Nr. 131. Kraków, Sroda 11 Czerwca 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 10 czerwca.*

Już dawno się nie zdarzyło, aby cesarz austryacki w rozmowie z reprezentantami państwa, na publicznem posłuchaniu, uważanem za akt politycznej doniosłości, z którego sprawozdania dostają się do publicznej wiadomości,— w tak dosadny sposób wyraził swój współudział w załatwianiu spraw wewnętrznych monarchii, jak to uczynił w sobotę, przyjmując delegacye obu połów monarchii.

Ugoda czesko-niemiecka, podjęta z inicyatywy rządu i pod jego zainaugurowana auspicyami, musiała jednak, stósownie do obowiązujących praw konstytucyi, wytoczoną być przed forum reprezentacyi kraju, która jedynie i wyłącznie powołaną być mogła do załatwienia sprawy, wyłącznie krajowych dotyczącej stosunków. Tutaj napotkała ona jednak na trudności, których spodziewano się może, lecz widocznie w mniejszym stopniu, niż się okazało w rzeczywistości. Wywołało to pewne rozdrażnienie zarówno wśród stronnictwa większości z obozu czeskiego, jak w wyższych sferach rządowych; spostrzeżono się po niewczasie, że popełniono widoczne teraz błędy w ułożeniu całej akcyi, że zbyt mało liczono się ze stronnictwem opozycyjnem, coraz bardziej rosnącem w siły i używającem ich w sposób wieloletnią wskazany praktyką. Po nadludzkich wysiłkach nie dano jednak upaść dziełu ugody; zacieśniono węzły między osłabionem stronnictwem Staroczechów a rządem, użyto wszelkich możliwych środków, aby pierwszy ustawodawczy projekt, jako inauguracya całego dzieła ugody, zyskał aprobatę sejmu, — i cel ten osiągnięto. Pomimo tego jednak widoki dalszej akcyi ugodowej nie ukazały się, jak wiadomo, w zbyt różowem świetle, przeciwnie, obudzić nawet mogły poważne obawy.

Dowodem tego słowa cesarza, wypowiedziane do Biegera, słowa, które pozwolimy sobie inaczej nieco rozumieć, niż je interpretuje prasa wiedeńska. Już to samo bowiem, że cesarz starał się wytłomaczyć trudności, na jakie ugoda natrafiła w Sejmie czeskim, nadto parokrotne wracanie do tego samego tematu i trzykrotne akcentowanie twierdzenia, że ugoda musi się udać — winno być wskazówką, że w wysokich sferach wyłaniają się pewne obawy o przyszłość ugody i że załatwienie kwestyi tej musi być przedmiotem czułej opieki i głębokiego ich rozmysłu. Gdyby losy ugody czesko-niemieckiej były tak pewne, jak z przechwałkami głosiła prasa centralistyczna, nie byłaby korona w tak dosadny sposób wyrażała w tym względzie swej opinii. Słowa cesarskie nie mogą chyba tłomaczone być w ten sposób, jak to czyni *Neue fr. Presse*, która wysnuwa z nich ostateczny wniosek, „że ugoda musi być zawartą, bo cesarz ma władzę do wykonania tego, czego chce i do wprowadzenia w czyn tego, czego sobie życzy“. Insynuowanie tego rodzaju zamiarów konstytucyjnemu monarsze Austro-Węgier jest co najmniej postąpieniem wysoce niewłaściwem i niedelikatnem i zasługuje na skarcenie. Zważmy bowiem, że słowa te wyrzekł cesarz do sędziwego przywódcy stronnictwa, które, jak sam cesarz na wstępie rozmowy przez siebie nawiązanej zauważył, „przeszło ciężkie walki“, — zważmy, że dr. Rieger wyszedł z tej walki zgnębiony moralnie, a wniosek chyba najwłaściwszy, że korona skorzystała w tym wypadku ze sposobności; aby pokrzepić na duchu tych, których najpierw do akcyi ugodowej wciągnięto i których rząd za filary dzieła ugody uważa. Sądzimy, że inne tłomaczenie roli, jaką w sprawie ugody zajęła lub zająć mogła korona, byłoby bądź co bądź nadużyciem....

Nie mniej charakterystycznem i wiele dającem do myślenia jest zdanie cesarza o załatwieniu kwestyi indemnizacyjnej, owo kategoryczne zaprzeczenie, jakoby Galicya przy tej sposobności otrzymała jakikolwiek „podarunek“ z kasy państwa. I w tym wypadku korona stanęła w obronie stronnictwa większości rządowej, podobnie jak postąpiła poprzednio wobec reprezentanta „klubu czeskiego“.

Zarówno tutaj, jak tam, nie podobna ze słów cesarza Austryi dalszych wysnuwać wniosków. Odwzajemniając się widocznie za wysokie poparcie, złożył poseł Chrzanowski zapewnienia ofiarności, do której skorą jest ludność polska, ilekroć rozchodzi się o utrwalenie stanowiska monarchii, w której Polacy przyszłość swoją upatrują.

Złośliwa interpretacya zatem, jaką wyczytujemy ze szpalt t. zw. „liberalnej“ prasy wiedeńskiej, ziejącej źle ukrywaną zawiścią względem Polaków za to, że cesarz z ich delegatami dłuższy czas rozmawiał, jest oznaką zaślepienia, wywołanego tutaj wrażeniem chwili tak samo, jak to miało miejsce przy tłomaczeniu słów cesarza do reprezentantów czeskich.

Wywody ministra Kalnokyego.

(Telegram biura korespondencyjnego.)

***Budapeszt**, 10 czerwca.*

Wczoraj odbyła posiedzenie komisya budżetowa delegacyi austryackiej, na którem obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent br. Walterskirchen rozpoczął rozprawę, prosząc obecnego na posiedzeniu ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego o danie wyjaśnień o zagranicznych stosunkach monarchii. Czyniąc temu wezwaniu zadość dał minister następujące wyjaśnienia:

Na wstępie stwierdza on, że ogólny kierunek, jak nie mniej podstawy polityki austryacko-węgierskiej pozostały i pozostają niezmienne. Stosunki z Niemcami nie były nigdy więcej na obopólnem oparte zaufaniu, jaśniejsze i silniejsze, jak obecnie. Nie mało przyczynił się do tego nadzwyczaj uzdolniony i czynny monarcha sąsiedniego państwa, mąż, którego wybitna indywidualność wyklucza z góry wszelką wątpliwość i niejasność. Spoglądamy na generała Capriviego z równem zaufaniem, gdy stoi u steru spraw państwa, jak przedtem na Bismarka, z którym miałem przyjemność utrzymywać zawsze jak najpoufniejsze i przyjacielskie stosunki.

Zmiana trzech monarchów w Niemczech i zmiana kierujących sprawami państwa mężów stanu nie wywołały najmniejszego nadwerężenia przymierza, co najlepszym jest dowodem, na jak silnej podstawie oparte jest przymierze.

Oświadczenia, dane w tym względzie przez decydujące sfery w Berlinie i Rzymie ostatniemi czasy dowodzą, jak głęboko i tam także tkwi przekonanie o niewzruszonej stałości przymierza. Wszelkie usiłowania przeciwników przymierza, aby je nadwerężyć lub wywołać przeciwko niemu wątpliwości, nie powinny nikogo bałamucić, usiłowania te pozostaną na przyszłość tak samo, jak w ostatnich dziesięciu latach, bez skutku.

Przy tem jednak musimy liczyć się z faktem, że pokojowe cele jedynie przy pełnym rozwoju siły zbrojnej państw sprzymierzonych osiągnąć można, tak aby jedno na drugie liczyć musiało i mogło. Najzupełniej zadowalniające stosunki z innemi państwami Europy uprawniają nas do nadziei, że wyłaniające się tu i owdzie niebezpieczeństwa, oceniane być winny w myśl powszechnie uczuwanej potrzeby pokoju.

Przechodząc do stósunków państw bałkańskich, konstatuje hr. Kalnoky pokojowy rozwój Bułgaryi, która zajęta poprawą stosunków handlowych i otwieraniem nowych komunikacyj, podnosi swój stan ekonomiczny i utrwala kredyt.

Widzimy z zadowoleniem, że Bułgarya pod względem politycznym trzyma się rozmyślnie i roztropnie na uboczu, że nie szkodzi postępowemu rozwojowi swych sił przez stawianie niebezpiecznych kwestyj lub przez awanturniczą akcyę. Bułgarya okazuje usiłowanie utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami, a zwłaszcza z Portą. Przyszłość Bułgaryi w jej własnych spoczywająca rękach, wydaje się dzisiaj **zapewnioną**, jeśli w dalszym ciągu pracować będzie nad ustaleniem własnego bytu spokojnie, bez awantur.

Aby utrzymać z Serbią stosunki pożądane, uczyniono z naszej strony wszystko, oczywiście pod warunkiem wzajemności. Rządowi i regencyi w Serbii może nie zbywa na dobrej woli, ale teraźniejszy dla Austro-Węgier niechętny, chociaż nie wrogi prąd, jest może silniejszym od powagi regencyi i rządu, które bezsilnie stoją wobec wybryków prasy. Taką swobodę prasową, jaka jest w Serbii, tylko wysoko cywilizowane narody mogą znosić bez szkody. Gdzie moralnie i politycznie niedojrzałe lub niegodziwe żywioły uchwycą za pióro, tam taka swoboda prasy może wyrządzić wielką szkodę. Stanowisko większych państw względem drobniejszych jest zawsze kłopotliwe, gdy wzajemne stosunki się oziębią, bo wtedy przeważa skłonność oskarżać większe państwo o pogwałcanie, skoro ono żąda tego, co mu się prawnie należy.

Biorąc na uwagę położenie geograficzne, stosunki wewnętrzne i stan finansowy Serbii, hr. Kalnoky nie obawia się, by Serbia dała powód do poważnych zawikłań z sąsiedniemi państwami, bo skutki dla samej Serbii byłyby najwięcej dotkliwemi. Z dotychczasowego zawsze życzliwego zachowania się Austro-Węgier miała Serbia wielkie korzyści. Nie na Austro-Węgry spadnie wina, jeżeliby to zachowanie się zmieniło się w nieżyczliwe. Wobec ustawicznych zapewnień regencyi i rządu o przyjaźni, musimy wyrazić oczekiwanie, że regencya i rząd zdobędą sobie potrzebną powagę i znaczenie. Austro-Węgry ani na chwilę nie pozostawiły Serbii w wątpliwości co do tego, że dobre stosunki jej z Rosyą są pożądane, a mimo to nie potrzebują zmieniać stosunku do Austro-Węgier na nieprzychylny i wrogi.

Z Rumunią i jej rządem stosunki są przyjazne, ale przerwane stosunki handlowo-polityczne niestety dotąd nie nawiązane.

Dalej wypowiada minister nadzieję, że protekcyjny prąd w polityce handlowej, jaki dotąd panuje, wyjaśni się o tyle, że nawet z Niemcami da się ułożyć stosunek na takich warunkach, jakie intencyom i życzeniom mieszkańców lepiej dogadzają, niż stan teraźniejszy.

Na uwagę p. Bilińskiego, który przyczynę sprzysiężenia Panicy upatruje w braku uznania księcia Ferdynanda, odwołuje się hr. Kalnoky do tego, że uznany ks. Aleksander Battenberg był również strącony z tronu przez sprzysiężenie wojskowe. Takie zbrodnie, raz popełnione, zwykły się niestety powtarzać. Atoli wielka masa narodu trzymała się zdala od zamiarów Panicy, dążących do przewrotu, w czem leży dowód, że spisek został uknuty przez niezadowolone żywioły poza granicami Bułgaryi, nie znajdując żadnego odgłosu w narodzie, bo ani nie obudził skłonności do oporu, ani pragnienia zmiany księcia. — Brak formalnego uznania nie objawia się w Bułgaryi tak dotkliwie, jakby się zdawać mogło, bo książę jest powszechnie w kraju uznany, a pierwotne kłopoty nieprawidłowego położenia zostały znacznie złagodzone. Ulegalizowanie stosunków w Bułgaryi jest bardzo pożądanem, ale to nie zawisło wyłącznie od Austro-Węgier.

Pos. Demel podnosząc przezorną politykę Bułgaryi i rosnący tam dobrobyt, oczekuje rozwiązania kwestyi uznania ks. Ferdynanda, opierającej się na zasadzie *fara da se*, która okazała się najlepszą. Wyraża najgorętsze uznanie dla zasług Kalnoky'ego około pokojowego rozwoju stosunków europejskich. Pos. Lupul przypisuje wielką wagę polepszeniu się stosunków handlowo-politycznych z Rumunią, życzy sobie, aby zamieszczono w protokole wyrazy zaufania dla doskonałego kierownictwa spraw zagranicznych. Pos. Russ interpeluje z powodu amerykańskiego systemu protekcyjnego i zapytuje, czy prawdziwe są doniesienia dzienników, jakoby Rosya oficerom okrętów Gagarina na Dunaju nadała charakter oficerów marynarki, co sprzeciwia się traktatom międzynarodowym. Kalnoky odpowiada na pierwszą część interpelacyi, że dotychczas nie uczyniono żadnego kroku, ale postarano się o porozumienie z rządami więcej interesowanemi. Co do drugiego pytania oświadcza, że nie posiada bliższych informacyj, ale nie przestanie czuwać nad tą sprawą. Pos. Edward Suess chwali mądre umiarkowanie, z jakiem grupa państw Austro-Węgry, Włochy i Anglia w chwilach krytycznych uzyskała upragnione rezultaty. Z gospodarczem powodzeniem Bułgaryi wiążą się bardzo ważne interesy Austro-Węgier. Co do Serbii posiada Kalnoky w położeniu geograficznem silny argument.

Interesy Wiednia żądają polepszenia handlowo-politycznych stosunków z Rumunią. Zupełną zgodę z polityką Kalnokyego wyrazi uchwalenie wyższego funduszu dyspozycyjnego.

Sprawozdawca zrzeka się głosu, po czem zamknięto dyskusyę ogólną i przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Tytuł „zarząd centralny“ przyjęto.

Przy pozycyi „fundusz dyspozycyjny“ Kalnoky uzasadnia wydatki większe o kwotę złr. 100.000, rosnącą potrzebą posiadania wiarygodnych sprawozdań z okolic, gdzie Austro-Węgry nie posiadają misyj dyplomatycznych. Uchwalono jednogłośnie fundusz dyspozycyjny w wysokości 600.000 złr.

Przy drugim tytule (wydatki na dyplomacyę) Kalnoky uzasadnia podwyższenie płac naczelników niektórych misyj dyplomatycznych. Pos. Suess zwraca uwagę na wzrost wychodztwa, które doszło do sumy 48.000 wychodźców rocznie. Potrzeba poruszyć wszystkie gałęzie ustawodawstwa, celem energicznego działania przeciw wychodztwu. Dalej mowca podnosi ustanowienie technicznych *attachés* przy niemieckich misyach dyplomatycznych. Za tym przykładem poszła Rosya. Poseł Russ popiera inicyatywę poprzedniego mowcy i życzy sobie, aby zajęto się sprawą na wniosek ministra dla spraw zagranicznych.

Kalnoky oświadcza, że ustanowienie technicznych *attachés* nie sprawi żadnych trudności, chce jednak porozumieć się z odnośnemi ministerstwami. Poseł Biliński życzy sobie, aby konsulaty w Hamburgu i Bremie wpływały na powstrzymanie rozszerzania przez tamtejsze towarzystwa transatlantyckie fałszywych dat o wychodztwie do Ameryki. Plener podnosi, że sprawa wychodztwa, chociaż należy do administracyi wewnętrznej, polega na działaniu ministerstwa spraw zagranicznych. Kalnoky uznaje, że uwaga ta jest usprawiedliwioną, sądzi jednak, że w pierwszej linii powołane jest ustawodawstwo do działania i oświadcza, że będzie się starał o kontrolę agentów dla wychodźców.

Minister wystawia najlepsze świadectwo władzom konsularnym w Ameryce, zwłaszcza konsulatowi w Nowym-Jorku, za sumienną interwencyę w obronie oszukiwanych wychodźców; minister przyrzeka, że kwestyi tej poświęci pełną swoją uwagę.

Po tych objaśnieniach uchwaliła komisya tytuł II.

Przy tytule III (wydatki na konsulaty), przemawia pos. Russ za poprawą stosunków pensyjnych generalnych konsulów II klasy. Hr. Kalnoky przyrzeka, że weźmie pod rozwagę odnośne postulaty i prośby.

Pos. Biliński uprasza wspólny rząd o ochronę interesów gospodarstwa wiejskiego przy odnowieniu lub zawieraniu traktatów handlowych, — poczem tytuł odnośny przyjęto.

Przy tytule IV (subwencya dla austro-węgierskiego Lloyda), kładzie pos. Russ nacisk na mały zasób sił Lloyda, a to skutkiem użycia funduszów rezerwowych na rozdział dywidendy. Do tego dołącza się okoliczność, że z sumy 4·6 miliona na wartości budowlane od wielu lat nic nie odpisano. Pomimo tego nie należy dać upaść Lloydowi ze względu na znaczenie jego dla handlu wywozowego, jak niemniej dla mocarstwowego stanowiska monarchii w obec zagranicy. W czasie wojny ma Lloyd dla marynarki wojennej znaczenie pewnego rodzaju taboru i rezerwy. Wahanie się Węgier co do podwyższenia subwencyi powinno być wyrazem koniecznej potrzeby przekształcenia Lloyda na przedsiębiorstwo czysto austryackie, Mowca wzywa hr. Kalnokyego, aby przez ostre zastosowania prawa nadzoru powstrzymał dalszy upadek Lloyda

LITERAT.

Opowiadanie leśniczyny.

Powtórzyła

WALERYA MARRENÉ.

2 **(Ciąg dalszy).**

Młody był jak iskra, żywy, a dziwna to była młodość. Ni on pojechał gdzie na zabawę, na tańce, na jarmark do miasteczka, jak inni. A zapraszali go tam — wiem, — nawet aptekarzówna w kościele oczu z niego nie zdjęła, czerwieniła się jak piwonia, kiedy jej się ukłonił i do mnie raz w razumiała jakieś interesy; to, bywało, chciałaby kupić malin, albo orzechów, ale wiedziałam ja dobrze, o jakie to maliny chodziło.

Nie dziwota, — takiego drugiego jak mój Leoś, nie było na parę mil w około. Wyrósł prosto jak ten dębczak twarz, jakby krew z mlekiem. W oczach było całe niebo, kiedy na niem majowe słońce świeci; czasem znów chmurzyło się w nich, jakby przed burzą; a już kiedy się rozgniewał, to były w nich czerwone błyskawice.

Burze przecież przemijały prędko.

Nigdy w życiu nie miałam tylu przyjaciółek. Nawiedzały mnie z sąsiedztwa wszystkie matki obdarzone córkami, w lecie przychodziły do lasu na majówki, pamiętały o imieninach, przysyłały różne rzeczy: to piernik, to ciasto swojej roboty, to jakieś wyszycia, raz nawet jedna paciorkami wyhaftowała mi poduszeczkę do szpilek, choć nigdy u mnie szpilki nie potrzeba.

Leoś na to wszystko nic. Bywało, czasem spotka się, ukłoni, parę słów zamieni, najczęściej ma jakiś pilny interes i zmyka do lasu, ukradkiem tylko książkę ze swego pokoju wyniesie.

Bo już to książek miał zawsze pełno, nawet co tydzień jakieś pisma z poczty odbierał i gazetę trzymał na współkę z aptekarzem.

— Bój się Boga, — mówiłam, — to strasznie musi kosztować.

On nic nie odpowiadał, swoje robił.

Czasem pisał. Nieraz w nocy zegar z kukułką dwunastą wydzwoni, a ja jeszcze widzę przez szparę we drzwiach, że się u niego świeci, a nawet słyszę pióro, skrzypiące po papierze, albo szelest odwracanych kartek. I myślałam sobie: co on tam pisać może? Jużcić nie raporta, bo te szły regularnie raz na miesiąc. Spytałam się o to kiedyś, ale mnie zbył swoim zwyczajem.

Nie miałam też czasu na mego chłopca uważać. Zwyczajnie mężczyzna! zawsze mieć musi swoje tajemnice i trudno go zrozumieć kobiecie. Zresztą, żebym najwięcej uważała, na coby się to zdało?

Kiedyś jednak, ot będzie temu na wiosnę trzy lata, musiałam dostrzedz, że coś niezwykłego się święci. Mój Leoś był jak zakochana panna, co wygląda konkurenta, którego pewną nie jest. Rumienił się i bladł, zamyślał się tak, że można było do niego mówić, a on na to nic — jak ten słup, co stoi pomiędzy gowarczowskim a przysuskim lasem.

— Leoś, — bywało, wołam na niego — Leoś!

Obejrzał się tylko, jakby natrętna mucha przeleciała mu nad uchem. I znowu się zamyśla.

Oczekiwał kogoś czy czegoś. Kiedy wracał z objazdu, to pierwsze słowo było:

— Nie ma tam jakiego listu?

Zkąd miał być list? Poczta przychodziła trzy razy na tydzień i on sam teraz do miasteczka po nią dojeżdżał. Nigdy godziny nie chybił.

Aż raz mój Leoś wpada niby wicher. Było to pod wieczór, niebo w ogniu było na zachodzie i czerwoną łuną przeglądało przez gałęzie sosen. Właśnie przed domem krajałam do suszenia majowe grzybki. Zdaleka już usłyszałam tętent konia i coś mnie przeszło, jakbym czuła nieszczęście. Patrzę, koń cały w pianach, chłopiec zeskakuje z niego. Promienie zachodu padły mu na twarz; nie wiem, czy to z tych promieni, czy z radości, która biła mu do oczu, był, jakby przetworzony, niby ten sam a inny, oczy jak dwie gwiazdy. Nic nie mówi, tylko rzuca mi się na szyję.

— Mamo! — woła — mamo, moja mamo!

Więcej mówić nie mógł, ale widziałam dobrze, że nie ma nic złego, tylko wielka jakaś radość go dławi.

Radość to była niby. Cóż, kiedy potem z tej radości wynikł smutek! Długo nie mogłam zrozumieć o co chodzi; a kiedym się dowiedziała, to dopiero się dziwiłam. W Warszawie ogłoszono jakąś nagrodę. Żeby ją dostać, każdy coś napisał — i z pośród wszystkich mój Leoś był najpierwszy! Musiałam to przeczytać na własne oczy, ażeby uwierzyć i choć wierzyłam niby, to jeszcze nie mogło mi się w głowie pomieścić. Pisali tam o jakimś Adamie Dębiczu.

— Adam Dębicz, Adam Dębicz — powtarzałam tylko.

Adam Dębicz to był Leoś.

Byłabym chciała biedz i przed całym światem się pochwalić, jakiego to ja mam syna, ale on zaklął mnie na wszystkie świętości, żeby nic nikomu nie mówić. Niechże będzie, jak on chce; choć nie wiem doprawdy, czym się przed aptekarzówną nie wygadała, ale tak niby-to, troszeczkę.

Nie dziwota, że nie patrzył na panny okoliczne. Ta aptekarzówna nieźle wykierować się chciała — właśnie też dla niej mój Leoś! Dostanie on co najmniej księżniczkę. W gazetach o nim piszą, drukują go, wychwalają, płacą i jak jeszcze! Przez parę lat nie zarobił tyle na swojem leśnictwie, ile mu dała ta jedna nagroda. Pojechał do Warszawy i przywiózł pieniędzy jak lodu, a co mi nasprawiał przeróżności — jak życie tyle pięknych rzeczy nie miałam.

Nie pierwszy raz był w Warszawie, ale teraz szalał z radości. Swiat cały do niego należał... Zrazu przelękłam się — wyglądał jak pijany.... Ale zrozumiałam prędko, że upoiło go szczęście, że potrzeba mu innych ludzi, innego życia niż tutaj.

Mieliśmy teraz przenieść się do Warszawy. Co on miał robić w Leśniczówce? Abo to Leoś stworzony na to, żeby próchnieć w kącie, jak ten grzyb, co wyrośnie i zgnije na jednem miejscu? Wielkie miasto to jego miejsce. Listy co poczta odbierał, teraz czytał mi wszystkie. Bo już taką miał naturę, że dobrem podzielić się musiał, złe tylko chował dla siebie. Prosili go, błagali, zaklinali, żeby przyjechał, złote góry obiecywali. Co to on teraz miał przyjaciół, a sami panowie, i pisali mu nie byle jak, tylko: „Kochany Leonie“, „Najdroższy Leosiu“. A co tam było pochwał, co zaproszeń! to mnie starej aż łzy do oczów napływały.

I tak przenieśliśmy się do Warszawy. Sprzedałam konie, krowy, i ule, i drób, i sprzęty i każdy zydelek; czyniłam to jednak ukradkiem, bo Leoś to byłby wszystko ludziom rozdarował. Mówił wprawdzie: niech mama robi jak chce — ale co miał pod ręką, to komu wetknął.

Wyjeżdżaliśmy rano. Ja oka nie zmrużyłam przez tę noc; słyszałam, że i Leoś nie spał — chodził po swoim pokoju, nawet wybiegał przed dom. Może czego żałował, może się lękał? Najprędzej paliła go niecierpliwość.

Nikt nas nie żegnał. Nowi ludzie roztasowywali się w naszych kątach. Tylko stary kot bury odprowadził nas powolnym krokiem do końca podwórka, potem skoczył na płot, wyciągnął się leniwie i patrzył za nami, machając ogonem. Psy zamknięte, żeby za nami nie pobiegły, wyły żałośnie. Zdaje mi się, że to wczoraj było.

Las tonął w białych oparach, mgły wieszały się na wysokich sosnach, rozścielały się na krzakach i mchach łąk, a przez nie przeglądało słońce, jakieś blade, smutne, jakby spłakane. Ha, trudno! człowiek ma czasem takie serce, że się oderwać nie może od tych rzeczy, do których przywyknął.

— Czy aby się mamie nie przykrzy? — pytał Leoś w Warszawie.

Gdzie mi się tam miało przykrzyć? Czy miałam czas na to? Leoś najął mieszkanko od dziedzińca, z oknami na ogród, żeby mu było cicho; ja gospodarowałam. Rano szłam naprzód do kościoła, potem na targ, wreszcie krzątałam się koło obiadu. Leosia słyszałam, jak chodził po swoim pokoju, niekiedy zaśpiewał coś wesołego, czasem wpadł jak waryat, wyściskał mnie i znów wracał do siebie; a gdy uchyliłam drzwi, widziałam go zawsze pochylonego nad biurkiem.

Czasem rano wybiegał do redakcyi, a potem wieczorem zaczął wychodzić coraz częściej. W czarnym garniturze, w śnieżnym gorsie, w białym krawacie, z płaskim kapeluszem pod pachą, wyglądał jakby do ślubu, tylko mu bukiet przypiąć. Czasem nie mogło mi się w głowie pomieścić, że ten elegancki pan to mój Leoś.

Ciągle też były listy, miał dość roboty z odpisywaniem, a same zaproszenia. Wpadali też różni, zawsze z wielkim pośpiechem; słychać było, jak szli prędko przez dziedziniec, drzwi otwierali z hałasem.

— Leoś jest?

Jeśli był, zasiadali u niego, śmiali się, hałasowali, a palili, aż dym buchał przez otwarte okno.

Nie było go, to zaraz:

— Jak wróci, to proszę powiedzieć, żeby był tu lub tam, że go czekam, że hrabina, księżna, baronowa chce go poznać koniecznie.

Chryste Jezu! Hrabina, księżna, baronowa mego Leosia? Mnie to aż się w głowie mięszało. Nie mogłam tych wszystkich osób spamiętać.

Rzadko teraz kiedy był w domu. Zawsze go gdzie zaprosili. Od obiadów wyprosić się nie mógł. Co to za przepychy, co za potrawy! jak mi opowiadał, to musiałam oczy i usta otwierać.

Poczciwy chłopiec, pomimo to smakowała mu moja kuchnia. Nawet kiedy wychodził, nieraz mówił:

— Jak tu pachną poczciwie kartofle! Zostałbym chętnie, ale cóż, obiecałem!

Naturalnie, naturalnie... obiecał, każdy go chciał poznać, wyrywali go sobie.

Co wieczór mówił:

— Jutro zabiorę się na seryo do pracy. — I zawsze mu coś przeszkodziło.

Pisał potem gorączkowo dni i noce, a wszystko rozchwytywano. I było nam przez czas jakiś w tej Warszawie jak w raju. (Dok. nast.)

Na powyższe wywody o opłakanych stosunkach Lloyda hr. Kalnoky oświadcza, że się z niemi zgodzić może. Oddanie Lloyda pod nadzór ministerstwa spraw zagranicznych jest wynikiem tej okoliczności, że subwencya jest wspólną i że Towarzystwo Lloyda ma również cechę spraw wspólnych; — ale taki stan rzeczy nie jest szczęśliwym, bo minister spraw zagranicznych nie ma ani kompetencyi, ani niema sił fachowych do skutecznego czuwania, a w sprawach administratywnych zależny jest od przyzwolenia obu ministerstw. Taki z celem niezgodny aparat przeszkadza skutecznemu i energicznemu wmięszaniu się w administracyę Lloyda. — Na Węgrzech prąd opinii publicznej jest dla Lloyda stanowczo nieżyczliwy, ale hr. Kalnoky nie opiera się bynajmniej z przyznaniem racyi wywodom p. Russa o ekonomiczno-politycznem znaczeniu Lloyda, oraz o konieczności energicznego działania w tej sprawie.

P. Chlumetzky dziękuje ministrowi za jego wyjaśnienia i oświadcza, że dla zachodniej połowy monarchii nie wypada w troszczeniu się o ważne handlowe stosunki dać się krępować wspólnością interesu w sprawie Lloyda, na którą Węgry niechętnie się zgodziły. W dalszym toku przemawia mowca za energicznem załatwieniem sprawy.

P. Biliński zgadza się na zamianę Lloyda na instytucyę wyłącznie austryacką.

Poczem komisya przyjęła tytuł 4. — Wydatki uchwalono bez rozprawy. Również uchwalono wniosek o przedłnżenie dodatkowego nadzwyczajnego kredytu na pałac dla ambasady w Berlinie w kwocie 750.000 złr.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Sprawa rewolucyonistów rosyjskich.

Telegramy petersburskie streszczają głosy dzienników rosyjskich o nihilistach, uwięzionych w Paryżu. Naturalnie prasa rosyjska, idąc za wskazówką udzieloną przez organ rosyjskiej dyplomacyi *Journal de St. Pétersb.*, wyraża wdzięczność Francyi za poskromienie rewolucyonistów. Brukselski *Nord*, półurzędowy organ, inspirowany z Paryża przez bar. Mohrenheima, przemawia w tym samym duchu, nadmieniając, że „naród rosyjski, który dba przedewszystkiem o cara, potrafi być wdzięcznym republice, która pomimo braku odnośnych traktatów międzynarodowych wystąpiła energicznie przeciwko domniemanym królobojcom“. W słowach tych przyznaje *Nord* pośrednio, że przygotowania nihilistów rosyjskich, uwięzionych w Paryżu, wymierzone były ostatecznie przeciwko carowi. Dzienniki petersburskie nie przyznają tego wyraźnie, a *Nowoje Wremia* wystąpiło nawet z naiwnem twierdzeniem, jakoby Constans zarządził aresztowanie nihilistów rosyjskich na podstawie otrzymanej wiadomości, że projektowali oni zamach na życie prezydenta Carnota. Nie potrzeba chyba dodawać, że niedorzeczne to przypuszczenie obliczone jest na łatwowierność czytelników rosyjskich.

Petersb. Wied. wychwalają postępowanie rządu francuskiego i przypisują temu wypadkowi „ogromną doniosłość polityczną“ ze względu na stosunki pomiędzy Francyą a Rosyą. *Nowosti* przeciwnie nie widzą w postępowaniu rządu francuskiego żadnego szczególniejszego dowodu przyjaźni ze strony Francyi. Francya, zdaniem tego dziennika, nie zrobiła nic niezwykłego, podobnie bowiem postąpiła sobie w swoim czasie, skazując w drodze sądowej przed paru laty znanego rewolucyonistę rosyjskiego księcia Krapotkina; zresztą Constans spełnił tylko swą zapowiedź, wiadomo bowiem, że z powodu manifestacyi dnia 1 maja oświadczył, że przy pierwszych usiłowaniach zakłócenia pokoju lub naruszenia ustaw, zarządzi jaknajsurowsze środki przeciwko anarchistom francuskim czy obcym.

Następnie *Nowosti* zwracają się przeciwko *Graždaninowi*, który — *incredibile dictu!* — bierze całą tę sprawę za asumpt do oryginalnego żądania: pragnie mianowicie ograniczenia oświaty i wyższego wykształcenia dla „pewnych klas“ w Rosyi. Kto zna polityczne tendencye księcia Mieszczerskiego, łatwo zrozumie, iż chodzi mu o uczynienie wyższych zakładów naukowych dostępnemi jedynie dla szlachty dziedzicznej, pozostawiając lud w ciemnocie. Ks. Mieszczerski szczerym jest przynajmniej, przyznaje bowiem tym sposobem, że jedynie ciemnota ludu utrzymuje w Rosyi carski despotyzm. Inaczej zapatrują się na kwestyę *Nowosti*; znajdują one, że przyczyny nihilizmu leżą w braku materyalnego i obywatelskiego bezpieczeństwa i że dla stłumienia nihilizmu potrzeba nie uszczuplenia, lecz przeciwnie rozszerzenia praw obywatelskich. *Nowosti* kończą ten interesujący artykuł okrzykiem: „Biada państwu, które ma takich konserwatystów, jak książę Mieszczerski.“

Podczas gdy w Rosyi sprawa uwięzionych we Francyi terrorystów wywołała interesującą polemikę prasy, — w Paryżu tymczasem odbywa się zwykłym trybem dochodzenie przeciwko uwięzionym—według przepisów ustaw francuskich. O wydaniu uwięzionych rządowi rosyjskiemu niema naturalnie mowy; o intencyach zaś, organizacyi i stosunkach uwięzionych rewolucyonistów rząd rosyjski także niczego się nie dowie, ponieważ obrady sądowe będą tajne, a inkryminowane papiery powierzone zostały do przetłomaczenia jednemu urzędnikowi z ministerstwa wojny, który ma dochować sekretu, jako tajemnicy stanu. Śledztwo, prowadzone przez sędziego Atthalina, toczy się dosyć powolnie, ale jak donosi paryski korespondent *Köln Zty*, coraz uporczywiej utrwala się przekonanie, że terroryści rosyjscy nie przyspasabiali aparatów i bomb dla jakiegoś bezpośredniego zamachu, czynili tylko próby z rozmaitemi przyrządami, ażeby dla przedsięwzięć w przyszłości przygotować jak największą ilość najskuteczniejszych narzędzi morderczych. Była to szkoła pyrotechniczna, która miała na względzie przewidywaną w niedalekiej przyszłości terrorystyczną walkę przeciwko caryzmowi w Rosyi...

Bądź co bądź cała ta sprawa wydobyła na jaw tajne przygotowania rewolucyonistów rosyjskich. Ze względu na wewnętrzne stosunki w Rosyi jest to symptom ważny, który kłam zadaje wszystkim urzędowym zapewnieniom o zupełnem wytępieniu nihilizmu w Rosyi. Propaganda nihilistyczna pozornie ucichła, ale dążności terrorystyczne wcale nie osłabły. Terroryści rosyjscy, rzec można, zawarli byli rodzaj milczącego paktu z carem Aleksandrem III, dając mu czas do zaprowadzenia reform i rozszerzenia praw obywatelskich. Czytaliśmy nawet w swoim czasie odezwę centralnego komitetu rewolucyjnego, wydaną wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra III, w której jest mowa o takim pakcie i o udzieleniu nowemu carowi pięcioletniego terminu do namysłu. Ponieważ od tego czasu wewnętrzne stosunki w Rosyi wcale się nie poprawiły, ale owszem polityka Aleksandra III przybrała skrajny reakcyjny charakter, ponieważ wszystkie usiłowania rządu skierowano ku uszczupleniu samorządu gmin w myśl programu hr. Tołstoja, ku ograniczeniu praw uniwersyteckich, zatarciu wszelkich śladów liberalniejszych nieco reform i urządzeń Aleksandra II, a nadto wszędzie w ziemiach caratu polityka represyjna i rusyfikatorska szerzy powszechnne niezadowolenie we wszystkich klasach ludności, — przeto nic dziwnego, że rewolucyoniści rosyjscy znowu zaczynają być czynnymi. Wierzymy, że młodzież w Rosyi jest obecnie wzburzoną, że lud szemrze, że inteligencya doprowadzona została do statnich granic cierpliwości. Milczący rozejm pomiędzy rewolucyą i caryzmem został zerwany; nihiliści rosyjscy przygotowują się do nowego działania, zbierają środki i siły, by w sprzyjającej chwili wypowiedzieć znowu terrorystyczną walkę caryzmowi.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 10 czerwca.**

W śmiałych zwrotach określił hr. Kalnoky otwarcie i bez ogródek sytuacyę polityczną na półwyspie bałkańskim. Jeżeli w orędziu cesarskim omijano wszystko, coby na głębsze domysły naprowadzić mogło, to tutaj nie krępował się minister spraw zagranicznych i położywszy silny nacisk na trwałość i niewzruszoną postawę trójprzymierza, zcharakteryzował stosunki monarchii do Rumunii, Serbii i Bułgaryi. Ta sama życzliwość i uznanie dla Bułgaryi, jaką wyraziło zeszłoroczne orędzie cesarskie i wywody Kalnoky'ego, przebija i teraz ze słów kierownika zagranicznej polityki austryackiej. Natomiast nie szczędził reprezentant rządu barw na przedstawienie faktycznego stanu rzeczy w Serbii, gdzie nieprzychylny dla Austryi kierunek wziął górę. Okoliczność ta wywoła bez wątpienia całe szeregi artykułów w prasie europejskiej, której hr. Kalnoky, podczas chwilowej ciszy politycznej, posilnej dostarczył strawy.

Klub młodoczeski zwołał zgromadzenie swych zwoleników na 13 t. m. do Pragi, a to celem omówienia rezultatów ostatniej sesyi sejmowej.

Dr. Engel zdawał sprawę ze swych czynności poselskich w Beneszau.

Wszyscy obecni aprobowali postawę Młodoczechów wobec ugody czesko-niemieckiej i uchwalili rezolucyę, wzywającą wszystkich posłów czeskich, a przedewszystkiem Riegera, aby w kwestyi ugody na tem samem stanęli stanowisku, co Młodoczesi.

Stronnictwo liberalne na wschodnim Śląsku ułożyło już listę swoich kandydatów na posłów sejmowych. W Cieszynie kandydować ma dr. Demel, w Bielsku nadintendent dr. Haase, w okręgu miejskim Frydek-Bogumin notaryusz Ludwik Komarek, z kuryi wiejskiej w Cieszynie adwokat dr. Rudolf Bukowski i właściciel realności Adam Wallach; w okręgu Bielsko-Skoczawa: właściciel dóbr Jan Pellar.

Z Niemiec.

Wczoraj zebrał się parlament niemiecki. Według powszechnych przypuszczeń sesya ta nie potrwa dłużej, jak do końca tego miesiąca — i zajmie się tylko uchwaleniem ustawy wojskowej o powiększeniu liczby wojska stałego pod bronią podczas pokoju.

Nietylko przeciw tej ustawie, ale i przeciw innym późniejszym przedłożeniom rządowym wzmaga się opozycya, bo wymagania nowych wydatków rosną w olbrzymich proporcyach, a o jakichkolwiek ustępstwach i ulgach rząd nie chce ani słyszeć. I tak w komisyi wojskowej oświadczył minister wojny, że o skróceniu czasu służby na dwa lata rząd wcale nie myśli. Tymczasem nim się rozpatrzono należycie w pierwszem przedłożeniu wojskowem, które wymaga powiększenia wydatków rocznie o 18 milionów, nie licząc w to wydatków jednorazowych, które przeszło 100 milionów wynoszą, otrzymano nowe przedłożenie o powiększeniu płac niższych urzędników, szczególnie pocztowych i telegraficznych, oraz oficerów niższych stopni, na co rocznie potrzeba blisko 20 mil. marek, wreszcie pojawiło się jeszcze jedno żądanie o uchwalenie znacznych sum na budowę kolei strategicznych i sprawienie broni dla rezerwy.

Na to oświadczają dzienniki z coraz większą stanowczością, że wobec olbrzymio wzrastającego wydatku na uzbrojenia i wobec odrywania coraz większej liczby ludzi młodych i silnych od pracy produktywnej niepodobna jest obejść się bez ukrócenia czasu służby do dwu lat. Przy tej sposobności zarzucają dzienniki administracyi skarbu nieudolność czy niedbalstwo za to, że pozwala bez swojej wiedzy i współdziałania występować w parlamencie z przedłożeniami, które wymagają wielkich wydatków — a nie przedkładają równocześnie żadnych sposobów pokrycia, żadnych nowych źródeł dochodu.

Z Rosyi.

Podług *Swieta* pozwolił minister spraw wewnętrznych warszawskiemu bractwu Św. Trójcy urządzić w pobliżu Modlina kolonię wiejską dla dzieci osieroconych z małżeństw mięszanych, które znajdują się w domach katolickich bez wszelkiego związku z prawosławną cerkwią i rosyjską narodowością.

Pester Lloyd tryumfuje, że kongres słowiański nie przyjdzie do skutku pomimo 200,000 rs., które na ten cel „słowiańskie towarzystwo“ w Petersburgu miało przeznaczyć. Zasługę tego nieudania się kongresu przypisuje dziennik węgierski w ogóle Słowianom zachodnim, a przedewszystkiem Polakom i mniema, że Słowianie austryaccy z radością dowiedzą się o rozbiciu kongresu.

Królestwo ma być uszczęśliwione nową ustawą policyjną, ułożoną całkiem podług ustawy obowiązującej w carstwie. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził już projekt ułożony w tym względzie. Tak przynajmniej donoszą dzienniki petersburskie.

Car przyjmował dnia 4 b. m. na audyencyi Izwolskiego, a dniem przedtem nowego posła serbskiego Petroniewicza, który wręczył carowi listy wierzytelne. W Petersburgu spodziewają się z początkiem lipca przybycia księcia Edynburskiego.

Prawosławna propaganda rozpościera się coraz bardziej w Królestwie. Niedawno donosiliśmy o projekcie zbudowania nowej cerkwi w Warszawie, obecnie domagają się wychodzące w Płocku *Gubern. Wiedom.* ufundowania drugiej cerkwi w tem mieście. „Nasz sobór prawosławny, — tak pisze ta gazeta, — stanowczo jest za ciasny. Daje się to zauważyć nie tylko w dnie świąteczne i święta uroczyste, ale i podczas codziennego nabożeństwa. I nie ma się czemu dziwić; sobór był wzniesiony wtedy, gdy w Płocku nie było jeszcze setki prawosławnych, nie może więc naturalnie obecnie pomieścić wszystkich pobożnych; ludność prawosławna miasta zwiększyła się od tego czasu więcej niż dziesięćkrotnie.“

W Petersburgu powstała myśl jubileuszowego obchodu na pamiątkę ogłoszenia przed 25 laty nowego prawa prasowego. Dzienniki rosyjskie rozpisywały się o tem obszernie. Tymczasem *Graždanin* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło takiego obchodu a to w myśl rorporządzenia z r. 1885, które podobnych objawów zakazuje.

Now. Wr. dowiaduje się, że ministerstwo oświaty zdecydowało się już stanowczo przekształcić politechnikę w Rydze w ten sposób, aby wykłady odbywały się w języku rosyjskim. Zkądinąd wiadomo, że politechnika ta jest utrzymywana z funduszów krajowych i zachodzi teraz pytanie, czy szlachta inflancka zechce nadal łożyć pieniądze na zakład rosyjski, a nie, jak dotychczas niemiecki.

Z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

W odpowiedzi na pismo Wydziału krajowego, wystosowane do syna poety p. Wład. Mickiewicza do Paryża w sprawie uroczystości sprowadzenia zwłok ojca jego Adama Mickiewicza, nadeszła adresowana do marszałka kraj. następująca odpowiedź:

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Uchwała najwyższej władzy krajowej względem przewiezienia zwłok ś. p. ojca mego na Wawel, wzrusza mię głęboko i przejmuje najwyższą wdzięcznością.

„Oddaję się cały na usługi Wys. Wydziału kraj., w czemkolwiek pomoc moja do przeprowadzenia owego postanowienia okaże się potrzebną. Biorę na siebie odbycie wszelkich formalności we Francyi co do ekshumacyi i przewiezienia zwłok aż do Krakowa. Obawiam się jednak, że wypadnie udać się w tym względzie do pośrednictwa tutejszej administracyi pogrzebowej (*Pompes funebres*), co powiększy wprawdzie koszta, lecz zarazem ułatwi wszystko, mianowicie przewiezienie zwłok przez obce kraje. Sądzę, że się da wszystko przeprowadzić bez trudności na czas, który Wys. Wydział kraj. oznaczy.

„Oczekując przeto tak powiadomienia o terminie, jak również upoważnienia do traktowania z *Pompes funebres*, mam zaszczyt pozostawać z najwyższem poważaniem Waszej Ekscelencyi uniżonym sługą.

Paryż, 5 czerwca 1890.

Władysław Mickiewicz“

Subkomitet, wybrany przez Wydział krajowy dla szczegółowych obrad nad sprawą sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, odbył wczoraj wieczorem pierwsze posiedzenie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem delegata Wydziału krajowego, hr. Antoniego Wodzickiego. Na posiedzenie przybyli: rektor Korczyński, prezydent dr. Szlachtowski, poseł Asnyk, dyr. Estreicher, poseł ks. Chotkowski, Stanisław hr. Tarnowski i wiceprezydent Rady powiatowej dr. Paszkowski. Po wyborze prezydenta dra Szlachtowskiego zastępcą przewodniczącego subkomitetu, uchwalono oznaczyć termin uroczystości pogrzebu Mickiewicza na dzień 27 czerwca b. r., jeśli do tego czasu nie zajdą ważniejsze przeszkody, któreby zniewolić musiały subkomitet do odroczenia uchwalonego terminu. Następnie podzielił się subkomitet na cztery sekcye: artystyczno-dekoracyjną, gospodarczą, korespondencyjną i pochodową, uchwaliwszy na następnem posiedzeniu, które odbędzie się dziś o g. 8 wieczorem wzmocnić sekcye zaproszeniem większej liczby członków. Wszelkie pisma do subkomitetu adresować należy pod adresem hr. Antoniego Wodzickiego, ul. Wiślna l. 7, I piętro.

Dalej odczytano powyżej przytoczony list p. Władysława Mickiewicza, przesłany z Paryża marszałkowi krajowemu.

W odpowiedzi na ten list uchwalono wysłać bezzwłocznie telegram do p. Wł. Mickiewicza z zapytaniem, czy jest możebnem, aby formalności przewozu zwłok mogły być załatwione do dnia 27 t. m. Program szczegółowy uroczystości uchwalony będzie dzisiaj; — na wczorajszem posiedzeniu naszkicowano tylko pierwsze tegoż punkta: Trumna wyjęta z wagonu ma być złożona pod ozdobnym baldachimem, ustawionym na dworcu od strony ul. Pawiej. Pociąg ze zwłokami przybędzie do Krakowa o godzinie 9 rano.

W czasie pochodu trumna spoczywać będzie na karawanie odpowiednio przystrojonym, a całuny mają nieść naprzemian delegacye, z przeważnem uwzględnieniem przybyłych włościan.

Zaproszenia na pogrzeb z podpisem marszałka krajowego, wystosowane będą jedynie do instytucyi krajowych, do zagranicznych zaś za pomocą doniesień dziennikarskich, względnie przesłania programów.

Uchwalono dalej prosić Radę szkolną krajową o zwolnienie w dzień pogrzebu od nauki uczniów szkół średnich. Sekcyi korespondencyjnej odstąpiono do załatwienia odezwy co do wzięcia udziału w uroczystości, a to: ludowego komitetu w Wadowicach, obywatelskiego w Oświęcimiu, Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, uczniów szkoły Sztuk pięknych, Tow. muzycznego w Krakowie, Związku ochotniczych straży pożarnych, Stow. „Zgoda“ w Wiedniu i Towarzystw: „Bratniej pomocy“ i „Czytelni“ w Czerniowcach.

Przyjęto wreszcie do wiadomości oświadczenie Tow. pedagogicznego, że w dniu pogrzebu wyda bezpłatnie 1.500 egzemplarzy ozdobnej książki pamiątkowej i ozdobny numer czasopisma *Szkoła*, które będą rozdawane uczestnikom pogrzebu.

Lwowskie Towarzystwo rękodzielników „Skała“ postanowiło przysłać na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa deputacyę ze sztandarem.

We Lwowie odbyły się dwa zgromadzenia młodzieży w ciągu ostatnich dwóch dni i oba miały jeden i ten sam cel: sposób uczczenia uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu. W sobotę odbył się wiec akademicki. W niedzielę walne zgromadzenie Tow. Bratniej pomocy politechniki. Uchwały obu tych zebrań są niemal identyczne.

Na wiecu akademickim uchwalono rezolucye do Wydziału kraj., aby: 1) do komitetu krajowego, zajmującego się przewiezieniem zwłok Mickiewicza przyjęto przedstawicieli lwowskiej i dublańskiej młodzieży akademickiej; 2) aby przedstawiciel lwowskiej i dublańskiej młodzieży akademickiej wysłany był między innymi po zwłoki do Paryża; 3) aby podczas obchodu w Krakowie przemawiać mogli także przedstawiciele młodzieży akademickiej krakowskiej, lwowskiej i dublańskiej.

Jako delegatów, mających udać się do Paryża, wybrano imieniem akademików p. Ernesta Adama, imieniem Dublańczyków p. Stefana Surzyckiego. Co do trzeciego (politechniki), tego wybór zastrzegli sobie słuchacze politechniki na swem walnem zgromadzeniu. Szereg wniosków postawionych następnie co do poszczególnych punktów programu uroczystości, uchwalono przekazać komisyi mięszanej ze stowarzyszeń akademickich.

Na zgromadzeniu Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki postanowiono: 1) aby w uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza wzięli słuchacze politechniki jak najliczniejszy udział; 2) wybrano delegacyę Tow., złożoną z pp. Andrzeja Kornella, Tadeusza Rozwadowskiego i Marcelego Bolojkę, postanowiono, że młodzież politechniczna przystąpi do wydawnictwa imienia Adama Mickiewicza, a wreszcie stosownie do uchwały wiecu akademickiego wybrano do komitetu Wydziału kraj. Andrzeja Kornellę, zaś do komitetu obywatelskiego Syniewskiego, Witkowskiego i Moraczewskiego. W końcu uchwalono ze składek zakupić znaczniejszą liczbę dziełka „O Mickiewiczu“, które wyda Towarzystwo „Przyjaciół oświaty“ i bezpłatnie rozdać pomiędzy lud wiejski.

Komitet obywatelski w Rzeszowie wydał następującą odezwę: „Z końcem czerwca br. przywiezione zostaną z obczyzny do Krakowa i pochowane na Wawelu zwłoki nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Z powodu tego zawiązał się w mieście naszem komitet, który powziął następujące postanowienia: Dzień złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawelu obchodzić w naszem mieście uroczyście, a to: solennem nabożeństwem żałobnem, publicznym odczytem, a wypadkowo i wieczorkiem muzykalno-wokalnym, zakupnem i bezpłatnem rozdaniem dzieła „Pan Tadeusz“, publikowaniem i bezpłatnem rozdaniem krótkich wiadomości o życiu i dziełach Mickiewicza, a w końcu złożeniem na trumnie wieszcza wieńców z tutejszego miasta. Celem zebrania funduszów na ten cel, odwołuje się komitet do ofiarności rodaków, by zechcieli chociażby najdrobniejszemi datkami przyczynić się do tego szlachetnego celu.

Dzienniki poznańskie ogłosiły odezwę, podpisaną przez liczne grono wybitnych obywateli, zwołujących zebranie, które się ma odbyć dziś we wtorek w Poznaniu dla powzięcia postanowień w sprawie udziału Wielkopolan w pogrzebie Mickiewicza.

Kronika.

***Kraków*, 10 czerwca.**

Roboty w krypcie Mickiewicza na Wawelu postępują raźno naprzód pod kierunkiem prof. Odrzywolskiego i jest wielka nadzieja, że na czas zostaną ukończone. Sarkofag również jest w robocie, a medalion poety, mający zdobić front sarkofagu, został już wymodelowany. P. Lewandowski, któremu powierzono tę pracę, wykonał ją, zdaniem znawców, którzy medalion w jego pracowni oglądali, pod każdym względem znakomicie. Medalion roboty p. Lewandowskiego ma być jednym z najwierniejszych portretów wieszcza i bardzo by dobrze było, rozpowszechnić go i zastąpić nim nieszczęśliwe dotychczasowe podobizny.

Znany tutejszy złotnik p. Głowacki zwrócił się do p. Lewandowskiego z prośbą o profil na medal, jaki na pamiątkę uroczystości pogrzebu ma zamiar wykonać. Medal ten mieć będzie na jednej stronie oblicze poety, na drugiej zaś sarkofag i stosowny napis, a wykonany w srebrze i bronzie, puszczony w obieg po bardzo niskiej cenie, stanowić będzie miłą pamiątkę tej wielkiej uroczystości.

Wydawnictwa Mickiewiczowskie. Z powodu nadchodzącego dnia uroczystości złożenia zwłok poety na Wawelu, p. Kazimierz Bartoszewicz postanowił wydać „Złote myśli“ z dzieł Adama Mickiewicza w wielkiej ilości egzemplarzy po tanich cenach. — Wydawca zawiadomił subkomitet uroczystości, iż gotów jest odstąpić 3.000 egzemplarzy po 8 ct. dla rozdania pomiędzy lud. Komitet przyjął wczoraj ofertę p. Bartoszewicza z tem zastrzeżeniem, iż ostateczną decyzyę nabycia egzemplarzy poweźmie po przejrzeniu dziełka.

Jednocześnie tutejsza firma wydawnicza Żupański i Heuman postanowiła wydać o ile możności najtańszy życiorys poety, wraz z portretem, autografami, rysunkami sarkofagu i krypty, w której złożone będą zwłoki. W opisie znajdzie się również treściwa historya starań o sprowadzenie zwłok na Wawel, podjętych z inicyatywy młodzieży akademickiej. — Dziełko to wydane zostanie w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy. — Mamy nadzieję, iż znana już z ofiarności firma, zechce obdarować niem ubogie szkoły ludowe i czytelnie wiejskie, gdyż tego rodzaju wydawnictwo mogłoby być najmilszą pamiątką obchodu.

Urzędnicy kolei państwowych, Polacy, zbierają składki, celem uświetnienia uroczystości pogrzebu Adama Mickiewicza. Od wysokości zebranej sumy zależeć będzie sposób jej użycia; jeżeli będzie wyższą nieco, utworzony ma być z niej kapitał na stypendyum lub zapomogę, którychby udzielano zawsze w rocznicę sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

Myśl piękna i cel szlachetny znajdą zapewnie życzliwe przyjęcie we wszystkich sferach urzędowych kolei państwowej.

Do pierwszej komunii stanęło dziś przed ołtarzem w kościele św. Barbary kilkadziesiąt uczennic z rozmaitych szkół żeńskich. Wszystkie przybrane świątecznie z wiankami na głowie, ze świecą płonącą w ręku i z welonem jak do ślubu. Chór uczennic starszych odśpiewał odpowiedne pieśni; uroczystość odbyła się bardzo pięknie. Zwyczaj ubierania dziewczątek do pierwszej komunii jak do ślubu, jest francuskim, — nie można przecież nic mieć przeciw niemu, ale należy zwrócić uwagę, że do takiej uroczystości potrzeba przestronego i zamkniętego kościoła, a takim nie jest kościół św. Barbary, gdzie lud wiejski i sługi cisną się na dzieci i tłoczą je koszykami. Cierpi na tem powaga chwili i łatwem jest niebezpieczeństwo zapalenia welona od płonących świec. Właśnie dzisiaj płomieniem zapalił się jeden welon dziewczynki, a od tego zapalił się drugi. Na szczęście, że dosyć wczas je ugaszono, zanim popłoch ogarnął obecnych.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę d. 11 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w *Collegium novum* (sala nr. 39 na I piętrze) posiedzenie miesięczne Towarzystwa prawniczego. — Porządek dzienny: 1) Dr. Ferdynand Wilkosz: O małżeństwach siedmiogrodzkich. 2) Dalszy ciąg referatu prof. dra Krzymuskiego o najnowszym projekcie ustawy karnej.

Z teatru. Jutro w środę wznowioną będzie wesoła operetka Zumpego p. t. „Farinelli“ z p. Jerzyną w roli tytułowej i pp. Myszkowskim i Skalskim w ich komicznych rolach: dyrektora teatru i jego woźnego. Powiewna panna Sachsówna odtańczy wraz z p. Hoffmannem „Taniec hiszpański“.

Niezwykła opieka fortuny. Główna wygrana w ostatniem ciągnieniu Państwowych losów z 1864 padła w naszym kraju na los nabyty w domu bankowym p. Alberta Mendelsburga. Szczęśliwym wybrańcem losu jest jeden z obywateli ziemskich, który w ostatnich czasach po raz drugi już podnosi główną wygraną. Poprzednio na los w tym samym domu nabyty, tenże obywatel podjął główną wygraną losów „Basilica“.

Sprostowanie. W telegramie naszym z pierwszego posiedzenia komitetu Mickiewiczowskiego zaszła pomyłka. Do komitetu, jako członka dawnego komitetu, powołano p. Maryana Kulczyckiego, a nie p. Karola Czarnockiego. P. Karol Czarnocki nie był członkiem dawnego komitetu i powołanym został jako zastępca przewodniczącego Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wychodztwo. Wczoraj przytrzymała straż policyjna Izraela Bartha, handlarza z Andrychowa, który obałamucił dwóch włościan Wasyla Pazeńczyka i Hrycia Kowalczyka, pochodzących z Odrzychowa, błogiem i świetnem życiem w Ameryce i namówił nawet Pazeńczyka do sprzedania mu gruntu swego. Bartha uprowadził ich przez Kraków ku granicy pruskiej, atoli skutkiem przyaresztowania nie udał się Barthowi interes i obecnie rozmyśla on o niedoszłych korzyściach — w więzieniu.

Szczawnica, 6 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). W naszej uroczej miejscowości ruch sezonowy dopiero kiełkować zaczyna. Ostre zimno, panujące przez ostatnich dni kilka, odstraszało chorych od przybycia. Od lat dwóch w Szczawnicy zaprowadzono znaczne zmiany tak w zakładzie górnym, jak i na Miedziusiu. W tym roku przybył tak potrzebny zakład inhalacyjny, który wkrótce otwartym będzie. Na Miedziusiu urządzono z komfortem nowe łazienki i tusze, a kierownikiem zakładu jest znany w Krakowie dr. Momidłowski, który dla obeznania się z urządzeniami bawił dłuższy czas za granicą. Inspektorem z ramienia władzy jest w tym roku komisarz ze Lwowa p. Zajączkowski, po którym goście spodziewać się mogą, iż usunie niektóre braki miejscowe. W przejeździe ze Lwowa do Starego Sącza skradziono na kolei państwowej p. Józefowi Czaczke, naczelnikowi poczty w Szczawnicy, z dobrze zamkniętego kosza biżuterye i inne przedmioty w wartości do 300 złr. Kradzież ta powinna być ostrzeżeniem dla jeżdżących kolejami, aby sami czuwali nad swojem mieniem. Mamy nadzieję, iż władze zdołają wykryć winowajcę.

Z Wiednia piszą do nas: „Ognisko“, Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Wiedniu, liczące obecnie z górą 100 członków, pragnąc przyjść z pomocą uboższym kolegom, utworzyło na ostatniem swem walnem zgromadzeniu z łona swego komisyę t. zw. „informacyjno-lekcyjną“, której zadaniem jest wspierać według potrzeby ubogą, uczącą się młodzież materyalnie, tak w opłatach taks uniwersyteckich, jak i w codziennych jej potrzebach, służyć nowo przybyłym wszelkiemi informacyami lokalnemi, wyjednywać lekcye i korepetycye potrzebującym, jak niemniej zajęcia czasowe w Izbach adwokackich, notaryalnych i t. p. Członkowie Stowarzyszenia zobowiązali się dobrowolnie składać na ten cel pewne wkładki, które u zamożniejszych dosyć nawet są znaczne. Przewodniczącym tej nowej organizacyi wybrano jednogłośnie słuch. praw Ozyasza Grossbarda. Koleżeńska ta pomoc i gotowość „Ogniska“ służenia uboższej braci, winnaby znaleść żywe naśladownictwo między Polakami, przebywającymi w innych zakładach naukowych za granicą, gdzie częstokroć n. p. w Zurychu, Karlsruhe, większość młodzieży, pozbawiona nieledwie wszelkich środków do życia, z nader ciężkiemi boryka się przeciwnościami.

Mgr. de Gontant Biron Po dłuższej chorobie umarł we wtorek w Paryżu mrgr. de Gontant-Biron w 73 roku życia. Anne-Armand-Elie de Gontant-Biron był po wojnie francusko-niemieckiej pierwszym ambasadorem republiki w Berlinie i jako taki odegrał niejaką rolę w dziejach współczesnych. Jako potomek jednego z najstarożytniejszych rodów we Francyi, łatwo otworzył sobie karyerę dyplomatyczną, zwłaszcza że w lutym 1871 po złożeniu republikańskiego wyznania wiary wstąpił do zgromadzenia narodowego. W grudniu tegoż roku był już ambasadorem na dworze berlińskim. Tu miał przedewszystkiem zadanie przyspieszyć ewakuacyę terytoryum francuskiego, zajętego przez okupacyjne wojska niemieckie. Wywiązał się z tego zadania umiejętnie, za co odznaczony został wielkim krzyżem legii honorowej. Ponieważ był w Berlinie *persona grata*, zdołał przetrwać upadek Thiersa i pozostał na swem stanowisku aż do r. 1878. Dotychczas nie wyjaśniono dostatecznie, jaki miał udział w ważnym epizodzie dyplomatycznym 1875 roku, kiedy Europa znalazła się wobec grożącej ponownie wojny francusko-niemieckiej. Jak wiadomo, ks. Gorczakow interweniował u dworu niemieckiego i wyzyskał tę okoliczność, by skłonić do myślenia, że Rosya uratowała sytuacyę. W jakiej mierze przyczynił się do tego Gontant-Biron, nie wiadomo. To

pewna, że od tej chwili stanowisko jego w Berlinie było zachwiane, Bismark bowiem uważał go za wspólnika wymierzonej przeciwko sobie intrygi dworskiej. Z drugiej strony i w Paryżu Gontant Biron wzbudził niezadowolenie, gdyż jako senator domagał się 1877 roku wraz z księciem de Broglie rozwiązania Izby. Po upadku gabinetu Broglie-Fourtou, po którym nastąpiły rządy Dufoura, Gantant-Biron także musiał ustąpić ze swego stanowiska, które zajął mrgr. de Saint-Vallier. Od tej chwili oddał się Biron wyłącznie działalności w senacie, gdzie przechylił się na stronę monarchicznej prawicy. Od dziesięciu przeszło lat nie brał już prawie żadnego udziału w politycznem życiu Francyi.

Jubileusz drukarstwa. W dniu 22 bm. w Moguncyi obchodzoną będzie 450 rocznica wynalezienia druku. Projektowaną jest wystawa arcydzieł drukarskich od Guttenberga aż do dni naszych. Dnia 24 bm. w dzień imienia Guttenberga, plac noszący jego nazwisko i posąg jego będą ozdobione i illuminowane. Kasyno zaś „Guttenberg", wystawione w tem miejscu, gdzie dawniej stał dom wynalazcy, będzie przedmiotem wielkiej manifestacyi.

W Londynie zmarł nagle rodak nasz hr. Ostroróg, właściciel słynnej firmy fotograficznej „Walery".

Ze Stowarzyszeń.

= Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie przystąpili: Jerzy Jung, pob. podat. i Maurycy Fried, adjunkt pod. w Łańcucie; dr. Ichheiser adwokat w Białej; w Tarnowie: Władysław Hołubowicz, Tomasz Jacher, Stanisław Kurecki, Władysław Kwis dependent adw.; W Zaleszczykach: pp. Leszek Jaworski, Zofia Chowaniec, Elżbieta Rosiukiewicz i Stowarzyszenie „Gwiazda"; w Podgórzu: Józef Skakalski aptekarz; w Szczakowy: Stanisław Rzonca; w Żółkwi: pp. Józef Hajda c. k. notaryusz, Wincenta Skólmowska właść. dóbr, Adolf Lewicki aspirant kolei państw., August Józef Pobóg Niementowski nauczyciel i Saik Tomasz naucz.; Antoni Brodowicz naucz. w Witryłowie; Stefan Tekielski wł. hotelu w Krośnie; Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie; Bazyli Chrząszcz ekonom w Monasterzysku; Ludwik Kowalski maszynista kolejowy w Przeworsku, Andrzej Omasta dyr. Kasy zaliczk. w Milówce; Franciszek Sikora stolarz i Michał Worek gospodarz w Szarem.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 11 czerwca: Drugi występ panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana, solotancerzy: „Farinelli", opera komiczna w 8 aktach Zumpe'go.

We czwartek 12 czerwca: Trzeci występ panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana, solotancerzy: „Maskota czyli Dziewczę szczęścia", opera komiczna w 3 aktach Andran'a.

Zapomogi dla rękodzielników.

Wydział krajowy, jako zarządca fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje konkurs na cztery nierówne premia w gotówce dla czeladników rzemieślniczych, którzy je wyciągną przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca b. r., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I premium 882 złr., II premium 735 złr., III premium 588 złr., IV premium 441 złr.

Według statutów fundacyi przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i przynależni;

b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego, lub ormiańskiego obrządku;

c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie;

d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem t. j. włącznie do dnia 5 lipca b. r. godziny 2 po południu wnieść prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki oznaczone, i z dołączeniem: metryki chrztu, świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacyi (cechu) i majstra, u którego pracują, świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności.

Prośby, które nadejdą do protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

O przypuszczeniu do udziału w losowaniu rozstrzygać będzie komisya, złożona w myśl postanowień statutu fundacyjnego, która także przeprowadzi losowanie.

Kandydatom, do losowania dopuszczonym, wydane zostaną karty legitymacyjne, podpisane przez dwóch członków komisyi, zawierające numer porządkowy wykazu losowania, imię i nazwisko kandydata, jako też dzień odbyć się majacego losowania.

Czeladnicy zamieszkali we Lwowie winni zgłosić się po swoją kartę legitymacyjną osobiście w magistracie lwowskim i udzielić urzędnikowi, rozdającemu te karty, wyjaśnień potrzebnych celem sprawdzenia tożsamości osoby; czeladnicy zaś zamieszkali po za Lwowem, mają w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i przy losowaniu. Karty legitymacyjne rozdane zostaną w magistracie lwowskim w dniach 14, 15, 16 i 17 lipca b. r., ostatniego dnia tylko do południa, a to w godzinach i w porządku, jaki magistrat oznaczy i oznajmi.

Kto w terminie oznaczonym nie odbierze karty legitymacyjnej, nie będzie tego roku przypuszczonym do losowania.

Kto przy dawniejszych losowaniach uzyskał premium, ten od udziału w tegorocznem losowaniu jest wykluczonym.

W dniu losowania, t. j. 19 lipca, odbędzie się w lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego nabożeństwo żałobne za duszę fundatora, na którem wszyscy do losowania przypuszczeni mają być obecni. Po nabożeństwie odbędzie się losowanie w lokalu zgromadzenia lwowskiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, do którego wstęp dozwolonym będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Premia zostaną wypłacone wygrywającym gotówką, bezpośrednio po ukończonem losowaniu, za kwitem należycie ostemplowanym; jeżeli jednak wygrywający mieszka po za Lwowem, za pośrednictwem właściwego Wydziału powiatowego.

Według ostatniej woli fundatora, wygrywający są obowiązani modlić się za jego duszę, a w rocznicę śmierci jego t. j. 24 marca każdego roku być na nabożeństwie żałobnem.

Dział ekonomiczny.

Taryfa strefowa.

C. k. kolejowa dyrekcya ruchu w Krakowie donosi co następuje:

Z dniem 16 czerwca 1890 wchodzi w życie na szlakach c. k. austryackich kolei państwowych i na prywatnych kolejach, zostających pod zarządem tychże z wyjątkiem szlaków: Böhm-Leipa-Niemes, Chodan-Neudek, Elbogen-Neusattel, Kaschitz-Radonitz, Nusle-Vrsovic-Modran-Potscherad-Wurzmes, kolei morawskiej zachodniej, Ołomuniec-Cellechowitz, Vöklabruck-Kammer, Wels (Heidnig)-Aschach, Witmansdorf-Ebenfurth, Gleisdorf-Weiz, Lwów-Bełzce (Tomaszów), kołomyjskich i bukowińskich kolei lokalnych, nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków na podstawie stref i zniżonych cen jednostkowych, a mianowicie licząc za jazdę w III klasie osobowym lub mięszanym pociągiem 1 ct. za kilometr, za jazdę w II i I klasie podwójną i potrójną też cenę. Przy pociągach pospiesznych ceny te o połowę się podwyższają.

Przez zapłacenie należytości za jazdę, nie nabywa podróżny obecnie prawa do bezpłatnego przewozu innego pakunku, jak pakunku podręcznego. Za każde 10 kilogramów pakunku i kilometr pobierać się będzie łącznie ze stemplem 0·2 centa. Wszelkie legitymacye do jazdy (także roczne i sezonowe), kupione przed 16 czerwca 1890, a których ważność gaśnie dopiero po tym dniu, za ważne uważać się będzie i po 16 czerwca r. b. Wolną wagę pakunkową będzie się uwzględniać przy tych legitymacyach w miarę dotychczasowej praktyki.

Marki wartościowe z pierwotnych i dodatkowych zeszytów będą przyjmować kasy osobowe także po 16 czerwca 1890, przez czas ważności pojedynczych zeszytów.

Na wszystkich stacyach kolei państwowych przy oknach kasowych wywieszone będą tablice strefowe i cenniki biletów.

Z cennika natychmiast odczytać można, ile bilet każdej klasy do jakiejkolwiek bądź stacyi kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie kosztuje.

Tyle dyrekcya kolei państwowych. Ze swej strony dodajemy tutaj, że nowa taryfa strefowa polega na tej głównie zasadzie, iż za każdy kilometr przebytej podróży opłacać się będzie za 3 kl. 1 ct., za 2 kl. 2 ct., za 1 kl. 3 ct. Przy użyciu pociągów pospiesznych opłata wynosi o 50 prc. drożej, a zatem 3 kl. $1\frac{1}{2}$ ct., 2 kl. 3 ct., 1 kl. $4\frac{1}{2}$ ct. Na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło, iż taryfa w ten sposób ułożona, jest zupełnie pojedynczą, nieprzedstawiającą żadnych trudności, przy obliczeniu należytości, przypadającej za przebytą przestrzeń. Tak jednak nie jest, gdyż z powyższą taryfą t. zw. centową, pozostaje w ścisłym związku taryfa strefowa, czyli podział całej sieci kolei państwowych na strefy.

Według pierwotnego projektu, przedstawionego Izbie poselskiej, ustanowiono tylko 13 stref, i już począwszy od 100 kilometrów przestrzeni, wynosić miała każda dalsza strefa po 50 kilometrów. Obecnie przedstawia się nowy podział w sposób następujący: Pierwsze 5 stref obejmują każda po 10 kilometrów zatem razem 50 kilometrów. W drodze rozporządzenia gener. dyrekcyi rozszerzono jeszcze 1 strefę do 12 klm. włącznie. Następnie 6 i 7 strefy, każda po 15 klm. tj. włącznie 80 klm.; 8 strefa 20 klm., tj. włącznie 100 klm.; strefy 9, 10, 11 i 12 wynoszą po 25 klm., tj. włącznie 200 klm.; następne strefy od 13 do 28, obejmuje każda po 50 klm, tj. włącznie 1000 klm. itd.

Według nowej taryfy czasem wypadnie podróż drożej, czasem taniej. Mianowicie, jeżeli podróżny zamierza przebyć pewną przestrzeń, której znaczna część położoną jest w pewnej strefie, a nadto musi jeszcze przebyć jednę lub dwie stacye, należące już do następnej strefy płaci należytość za dwie strefy. Przykładowo rzecz się tak przedstawia: Ktoś ma przebyć przestrzeń 301 klm. Otóż gdyby miał przejechać tylko 300 klm., zapłaciłby 3 kl. 3 złr., ale za ten jeden pozostały klm. należący do następnej strefy musi uiścić należytość za całą strefę, wynoszącą za 50 klm. 50 ct.; zatem razem w 3 kl. 3 złr. 50 ct., w 2 kl. uiści 7 złr., w 1 kl. zapłaci 10 złr. 50 ct. Oszczędny podróżny mógłby wprawdzie za pomocą kombinacyi kilku stref uzyskać pewne zniżenie ceny jazdy, ale postarano się temu zapobiedz.

Karty roczne będą i nadal wydawane, mianowicie roczna karta na wszystkie linie kolei państwowych, do których nowa taryfa ma zastosowanie, kosztować będzie I klasa kwotę 300 złr., II kl. 200 złr., III kl. 100 złr. Również wydawane będą także roczne karty na częściowe przestrzenie. Na odległość 50 klm., wynosić będzie karta roczna I kl. 92 złr., II kl. 69 złr., III kl. 46 złr. Należytość ta zwiększa się stosunkowo o każdy kilometr następny.

Nadzwyczajne zniżenia jazdy będą miały zastosowanie w następujących przypadkach: Od dzieci niżej 2 lat, jadących w towarzystwie starszych osób, nie opłaca się żadnej należytości, jednakowoż jedna starsza osoba może tylko 2 dzieci wziąć ze sobą bezpłatnie, za dalsze opłacić musi po pół biletu. Za dzieci od 2—10 lat opłacać się będzie pół biletu. Uczniowie i uczennice szkół publicznych, podróżujący w celu uczęszczania do szkoły, opłacać będą za legitymacyą, wystawioną tylko na przestrzeń najwyżej 50 kilometrów, połowę należytości. Toż samo robotnicy, za legitymacyą swych pracodawców, na przestrzeni 50 kilometrów. — Również przy większych przesyłkach robotników, przynajmniej w liczbie dziesięciu i ponad 300 kilometrów przestrzeni, opłacać się będzie tylko połowę należytości.

Najdotkliwiej jednak da się uczuć zniesienie wolnego pakunku, który dotychczas, do wysokości 25 kilogramów, był wolny od opłaty. Odtąd za każde 10 kilo pakunku i za każdy kilometr trzeba będzie uiścić 12 ct., najniższa należytość wyniesie 10 ct. Do pakunków będzie miała również zastósowanie nowa taryfa strefowa. Przy większej ilości pakunków i dalszej przestrzeni, należytość przewozowa od tychże będzie zatem dość znaczną.

Na każdej stacyi kolejowej będą wywieszone tablice z oznaczeniem stacyj, objętych pojedynczemi strefami, z oznaczeniem należytości, przypadających za bilety strefowe. Nadto dowiadujemy się, że jen. dyrekcya kolei państwowych dla dogodności podróżnych wyda t. zw. książkę strefową, czyli *Kursbuch*, z której jak najdokładniej będzie się można poinformować tak o strefach, jakoteż o cenie biletów.

Zoryentowanie się w nowej taryfie jest nader ułatwione, gdyż każda strefa rozpoczyna się zawsze liczyć od tej stacyi, z której następuje podróż.

Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 21 maja 1890 znosi się z końcem czerwca b. r. kasowe przekazy, opiewające wyżej niż na 500 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743.5 mm	742.4 mm	740.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,2	+9°,7	+16°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 2	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	82%	50%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	3	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 10 czerwca. *Fremdenblatt*, omawiając *exposé* ministra Kalnoky'ego, zapewnia, że kierownictwo austryackiej polityki zagranicznej spoczywa w silnych rękach. *N. fr. Pr.* nazywa *exposé* znaczącą manifestacyą i pisze, że hr. Kalnoky rzadko przemawiał tak energicznie. Można stąd wnosić, że monarchia austro-węgierska nie usposobiona jest znosić dalej szalonych wybryków Serbii. Cierpliwość Austryi wyczerpała się. Po słowach Kalnoky'ego nastąpił już czyn: rozporządzenie hr. Bethlena w sprawie dowozu bydła z Serbii.

Wiedeń, 10 czerwca. *Neue fr. Presse* zamieszcza „doniesienie z Rzymu", że książę biskup Dunajewski, wbrew pogłoskom, nie będzie mianowany przy otrzymaniu kapelusza kardynalskiego prymasem Polski.

Berlin, 10 czerwca. W komisyi wojskowej oświadczył Rickert, że lud ma teraz więcej zaufania do rządu, niż za czasów Bismarka, którego ustąpienie było koniecznem. Zdaniem mowcy, Bismark nie może już nigdy powrócić do władzy, a dla sprawy powszechnego pokoju byłoby pożądanem, żeby w Friedrichsruhe mniej się zajmowano polityką zagraniczną.

Cetynia, 10 czerwca. Arcybiskup Milinowicz powrócił z Rzymu zadowolony.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 czerwca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły: banknotów w obiegu było za 389,784.000 złr., więcej o złr. 49.000 niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 242,011.000 złr., więcej o 33.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 140,598.000 złr., więcej o 109.000 złr; w lombardzie było za 18,615.000 złr., więcej o 541.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych było za 54,424.000 złr. mniej o 692.000 złr.

Wiedeń, 10 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z księciem Miguel Braganza, księciem Iserburgiem i innymi towarzyszami swej podróży po północnych Niemczech wyjechał teraz do Paryża. Słychać, że z Paryża uda się do Anglii, a następnie do Irlandyi.

Wiedeń, 10 czerwca. Wszystkie dzienniki z jak największem zadowoleniem omawiają oświadczenia Kalnokyego, zwłaszcza ustępy, dotyczące Serbii. *Fremdenblatt* oświadcza, że gabinet wiedeński nie rości pretensyi do monopolu na sympatye Serbii, ani też nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do utraty tych sympatyj, oczekuje tylko wyraźniejszego stwierdzenia czynem, że Serbia chce pielęgnować nadal te dobre stosunki z Austryą, które mają dla Serbii niezmierną wagę. W podobnym duchu, tylko z większą jeszcze stanowczością, przemawia *Neue Fr. Presse*, zaznaczając przytem świetne powodzenie Kalnokyego i nadmieniając, że po tem *exposé* więcej jeszcze wzrosła pewność pokoju.

Budapeszt, 10 czerwca. Dziennik urzędowy obwieścił rozporządzenie ministra rolnictwa, zakazujące wpuszczać nierogaciznę ze Serbii, jeżeli się znajdzie w trzodzie przewożonej choćby jedna chora sztuka, albo nawet zdrowa, ale rumuńskiego pochodzenia.

Budapeszt, 10 czerwca. W delegacyi węgierskiej, w komisyi członków Izby wyższej przemawiał minister wojny o ogólnem położeniu politycznem, które wpływało na ułożenie budżetu ministerstwa wojny. Minister oświadcza z żalem, że wymagania na wojsko obecnie zredukować się nie dadzą.

Początkowo nawet żądał on wyższych kredytów, ale ze względu na położenie finansowe państwa zmniejszył swoje wymagania. To, co się daje, to jest właściwie tylko łataniną. Potrzeby są niezliczone, środki, któremi rozporządzamy, ograniczone.

W przedłożonym budżecie położono tylko fundamenta, na których w przyszłym roku trzeba będzie dalej budować. Znaczne podwyższenie wydatków nie da się uniknąć, a prawdopodobnie trzeba będzie zastanowić się także nad kwestyą powiększenia liczby wojska podczas pokoju.

Cały świat wysila się na podniesienie siły zbrojnej; w tej mierze Austro-Węgry nie mogą pozostawać w tyle za innemi, chociaż nie są zdolne do takiego natężenia, jakie widać naprzykład w Niemczech. Przedłożony budżet jest ostateczną najniższą granicą, poniżej której mowca zejść nie może.

Opawa, 10 czerwca. W Beneszowie powstały wczoraj wieczorem rozruchy robotnicze. Tłumy robotników przebiegały miasto — powytłukano szyby w mieszkaniach fabrykantów i usiłowano wtargnąć do domu w celu uwolnienia jednego z aresztowanych, czemu żandarmerya przeszkodziła. Wysłano wojsko na miejsce rozruchów w nocy — dziś przed południem panował spokój.

Berlin, 10 czerwca. Rada związkowa uchwaliła postawić cesarzowi Wilhelmowi I. pomnik narodowy w postaci jeźdźca na koniu na jednym z placów w Berlinie.

Berlin, 10 czerwca. W komisyi wojskowej oświadczył kanclerz Caprivi, że niesłusznem jest twierdzenie prasy, które brzmi: „mamy teraz wojskowego kanclerza, nie będzie przeto końca żądaniom kredytów wojskowych". Caprivi twierdzi, że jest wykonawcą planu, już pierwej aprobowanego przez jego wielkiego poprzednika. Co do kwestyi ustanawiania rocznej siły prezencyjnej, oświadczył kanclerz, iż rada związkowa nie wyraziła jeszcze w tej sprawie swej opinii: możnaby zatem nadać odnośnym życzeniom formę rezolucyi.

Bennigsen i Windhorst znajdują, iż skutkiem oświadczenia kanclerza sytuacya w pomyślny sposób się wyjaśniła. Liebknecht oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że obstaje nadal przy dotychczasowem odpornem stanowisku wobec kredytów wojskowych.

Berlin, 10 czerwca. Członek parlamentu Wedell umarł na apopleksyę, będąc na obiedzie u ministra Boettichera.

Londyn, 10 czerwca. Izba lordów odrzuciła 119 głosami przeciw 49 wniosek o przyznanie kobietom prawa zasiadania w radach hrabstw. Rząd oświadczył się przeciwko projektowi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 czerwca 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	05
Zjednoczony dług w srebrze	90	40
Austryacka renta złota	109	50
5% austryacka renta (marcowa)	101	35
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	306	25
Londyn	116	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$32\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	$42\frac{1}{2}$

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Rozkład jązdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 47.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 27.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min. 59.
Ze Lwowa: osobowy godz. 5 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 36 i godz. 6 min. 4, kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 8 — osobowy godz. 10 min. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 10 rano, godz. 10 min. 45 rano i godz. 4 min. 11 po południu.

Kraków, dnia 10/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Rubla papierowe za 100 rubli	134 —	135 25
Marki niemieckie za 100 mar.	57 —	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 50	107 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
5% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 7/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 30	102 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 40
4½% „ „ „ „ za złr. 100	100 15	100 85
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 —	95 7[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 10	104 80
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 10	98 80

Warszawa, dnia 9/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	95 40	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	90 40	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 55	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	94 75	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	94 25	— —

Wiedeń, dnia 9/6.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kupona.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89 10	89 30
5% „ „ srebrna za złr. 100	90 4[illegible]	90 55
4% „ „ złota za złr. 100	109 50	109 70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 30	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 75	132 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 50	145 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176 —	176 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176 —	176 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	99 80	100 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 40	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138 10	138 40
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	137 2[illegible]	138 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 30
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 —	106 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 10	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	107 —	107 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 20	101 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110 50	111 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylik. na 5 złr. w. a.	7 75	7 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 40	186 —
Clary na 40 złr. m. k.	58 25	59 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	124 —	127 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	— —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 80	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 25 złr. w. a.	27 —	29 —

Akcye bankowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	155 90	156 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 10	121 90
13·—	Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 75	307 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	[illegible]3 50	344 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	302 —	307 —
30·—	Laenderbank na 100 złr.	226 50	237 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	[illegible]	[illegible]
12·—	Unionbank na 100 złr.	[illegible] 75	[illegible] 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	359 —	361 —
117·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2770 —	2775 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	198 —	199 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	168 75	169 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232 50	233 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	229 75	230 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	14[illegible] —	144 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 55	5 58
20-to Frankówki za sztukę	9 30	9 31
20-to Markówki za sztukę	11 46	11 4[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 65	11 76
Banknoty włoskie za sztukę	46 —	46 10
Ruble papierowe za 10 sztuk	134 75	135 25